

# SŁOWO

Wilno, Piątek 13-go listopada 1925 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 15 groszy, Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA OGŁOSEN: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej

## Autorytet moralny.

Paryż, 9 listopada.

Wczoraj na radzie ministrów pp. Painlevé i Bonnet referowali po kolei swoje plany asenacji finansów Francji i uporządkowania skarbów. Dziś rozpoczęły się w Izbie Deputowanych debaty nad budżetem na rok 1926-ty, który pochłonie niejedno posiedzenie poselskie.

Budżet przyszłoroczny jest — ciężki. Dochodzi do poważnej i niebywalej cyfry 37 miliardów franków, więcej o cztery miliardy niż tegoroczny. Będzie się wiele mówiło o równowadze budżetowej. Nie jest ona do osiągnięcia bez stabilizacji franka. To jedno, co trzeba sobie głęboko zapisać w pamięci. Powtórze pamięć trzeba, że utrzymanie budżetu w równowadze nie przekraczając normalnych źródeł dochodów państwowych, to — ideał. W budżecie Francji na rok 1926-ty figurują wszystkie sumy, które... powinne Niemcy wypłacić Francji; figurują do ostatniego grosza. Francuzi zdają sobie jasno sprawę z tego, że odzwigają konsekwencje straszliwej wojny i że choćby niewiedzieli jak ogromne złożyły ofiary pieniężne na ołtarzu ojczyzny, przyjdzie się im dawać jeszcze... i jeszcze... aż każdy obywatel francuski będzie człowiekiem najwyższej opodatkowanym na ziemskim globie. Już obecnie — przed dyskusją budżetową w parlamencie — mówi się o tem głośno. Francuski *contribuable* wie, co go czeka.

Z roku na rok frank spada; po niewiele, stopniowo ale stale. Stracił 20 do 30 procentów swej wartości i równomierne życie staje się coraz droższym. Zaraz na wstępie debaty budżetowej zabrakł głos z trybuny poselskiej p. Labatut odczytując wyraz opinii, że środki przedsięwzięte przez rząd dla zahamowania wzrostu drożyzny były bądź niedostateczne bądź chybione. Został, okazuje się, posiadaczem Francja mnóstwo a chleb jak droższe jak drożej! P. Labatut oskarża rząd że nie dość usilnie opiekuje się rolnictwem w kraju. Następnym zaraz mówcy rozwijał każdy z osobna tęzę zależność równowagi budżetu od stabilizacji monety krajowej.

Podczas zaś gdy rozpoczynały się deliberacje finansowe, zdawali pp. Painlevé i Briand sprawę wobec parlamentarnej komisji dla spraw zagranicznych z sytuacji w Syrii. P. Painlevé zastrzegł się przezornie, że ścisłych danych jeszcze nie posiada. Przywiezie je do Paryża gen. Sarrail będący właśnie w drodze do ojczyzny. Ogólnikowo tylko oświadczył p. Painlevé, że wyolbrzymiono straty poniesione przez Francję w Syrii. Od początku roku bieżącego straciło życie w Syrii mniej niż 200 żołnierzy francuskich. P. Berthoin — mówił p. szef rządu — domaga się wycofania wojsk francuskich z Syrii. Tego uczynić nie możemy. Sam już honor Francji wymaga, aby nie składać, powierzonego jej przez Ligę Narodów mandatu na Syrię!

Tymczasem w procesie Leona Daudeta mieliśmy incydent nie pozbawiony cech sensacyjności. Wzwała na świadka przez Daudeta p. Herriot przybył we własnej osobie stanąć wobec ławy sędziów przysięgłych i dał żądane od niego wyjaśnienia. Przyznał, że przyłożył ręki do tego aby p. Leon Daudet dotknął do żywego zgonem syna, mógł użyć wszelkich środków dla wykrycia sprawy zbrodni. Za to mu natychmiast redaktor naczelny „Action Française” w najpiękniejszym stylu wersalskim podziękował.

Z kroniki bieżącej Paryża mam do zanotowania wykrycie istnych orgij w handlu eterem, morfiną i kokainą, nadużyć z pewnością i niestety — nie ostatnich. Zapotrzebowanie prywatne tych gwałtownych narkotyków w Paryżu wzrasta niemiłosiernie z dnia na dzień. Nic dziwnego. Wiadomo, że początkowo działały małe dawki, poczem organizm oswoja się i trzeba go coraz heroicznie narkotyzować pragnąc mieć... to, czego się szuka. Trzeba dożyć podwajać. Rychno bardzo system nerwowy nie reaguje i na podwójną dawkę. Trzeba ją porządnie... To znaczy, że trzeba coraz więcej nabywać bądź eteru, bądź kokainy, bądź morfiny. No, i handel potajemny temi narkotykami prosperuje! Zapotrzebowanie wzrasta. Używanie kokainy, morfiny, eteru przechodzi w nałóg. A powtórze: życie, nawet w pełnym ruchu, we wyjątku Paryżu — staje się coraz trudniejszym, cięższym, coraz bardziej pod względem materialnym skomplikowanym. Tedy ludzie szukają... zapomnienia, iluzji, że się żyje lekko i przyjemnie. Zakazy środki „policyjne” nie na wiecie się przydadzą.

To, co kiedyś było „oszczerstwem” lub „próbą oszczerstwa” rzucaną przez jedną partię na drugą, staje się teraz faktem, którego prawdziwości nikt nie chce zaprzeczyć, nikt nie zaprzecza. Sejm polski to duża kuźnia przeróżnych małych i wielkich afer materialnych.

Temat banalny — zawoła ktoś. Banalność tematu nie zmniejsza niebezpieczeństwa korupcji; to, że alarmom dziennikarskim o skandalach sejmowych towarzyszy stały progresywny wzrost ilości afer idących z Sejmu, jest objawem nie pocieszającym, lecz poprostu tragicznym.

Pan Wład. Grabski jest uczciwym człowiekiem. Tak się o nim mówi powszechnie, — niewątpliwie jest uczciwym od wielu innych. Lecz oto wszyscy mówią głośno, że p. Wład. Grabski, aby podtrzymać swój gabinet „musiał” poczynić wiele koncesyj o naturze osobisto-finansowej wielu posłom. Innymi słowy zagrzeźliśmy zbyt głęboko w trzęsawisko.

W ostatniej debacie sejmowej poseł z lewicy, — Moraczewski — mówił o przekupstwach, aferach płynących z klubów sejmowych, przycem ręką wskazywał na „Piast”. „Nic dziwnego, że ideologia „Piasta” polegająca wyłącznie na odebraniu komuś własności, aby ją przywłaszczyć swoim wyborcom — nastraja członków tego klubu sceptycznie wobec Vil przykazania — ale istotnie klub ten jest centralą wszelkiego rodzaju afer. Z tego też głównie powodu dziwią nas i oburzają wszelkie twórczenia rządu oparte na połączeniu z tak infekcyjną grupą polityczną; tak nas przed 5 list. 1922 r. oburzał prozelityzm grupy „Piasta” szerzony wśród inteligencji, a oparty na dowodzeniu, że „Piast” jest siłą, — jakgdyby „siła” bez innych przymiotników była czynnikiem, godnym ideowego poparcia.

Poza *Piastem* każda inna grupa sejmowa ma swoją historię brzydka, brudna, skandaliczna. Szerzono w prasie opinie o „Wyzwoleniu” jako o partii „starych głów lecz czystych rąk” — legenda ta w sposób brutalny obalona została podczas kryzysu wewnętrznego w *Wyzwoleniu*, kiedy to członkowie tego Klubu „pałac fajki i tłukac szklanki” powiedzieli publicznie co wiedzą o sobie nawzajem. Zw. lud. - narodowy niedawno przeciw uchwałali czułości dla p. Lindego, — a przecież pan Linde niekoniecznie przy najprzyjemniejszych okolicznościach opuścił służbę państwową.

Przed wojną, w zaborze rosyjskim rządzeni byliśmy w dużej części przez konspirację, a parlamentarne koła polskie w Petersburgu i Berlinie nie miały wpływów zbyt dużych. Stan taki miał ten przynajmniej plus, że polityką czynną zajmowali się ludzie żądni może zadowolenia ambicji własnej, lecz nie żądni koncesyj. Do polityki ich nie szło dla robenia afer.

Silniejsze od naszego ustroje państwowe padają skutkiem korupcji w sferach reprezentujących władzę. *Władza musi mieć autorytet moralny poza sobą*. Jest to jeden z najsilniejszych argumentów, który mnie popycha przeciw systemowi republikańskiemu i takiej demokracji jaką mamy w Polsce.

Korupcja sfer parlamentarnych jest zjawiskiem stałym we Francji, w Ameryce. Nie wywiera to tam tak dużych wpływów i nie jest takim niebezpieczeństwem jak u nas. Pamiętać jednak należy, że korupcja parlamentu była powodem obalenia parlamentarnego systemu w Hiszpanji, że korupcja parlamentarna i korupcja wśród od parlamentu zależnych urzędników była i jest opoką, na której oparł się Mussolini. Historje tego rodzaju, jak z Matteotim, ekstrawagancje faszystowskie zaciemniają publiczności naszej właściwą przyczynę powodzenia fałszywego w Włoszech: polega ona na tym, że faszizm głosi hasła walki z korupcją parlamentarną i urzędniczą.

Pod adresem naszego skorumpowanego Sejmu można powiedzieć *mane tekel fares*. Władza nie da się utrzymać bez moralnego autorytetu. Niech się naszemu Sejmowi nie wydaje, że wśród mas ludowych chadza w bielszej aureoli, niżli chadzał kiedyś carat rosyjski. Przeciwnie — cała literatura rosyjska po-rewolucyjna wskazuje jak głębokim kryzysem moralnym było dla Rosji obalenie cara, jak nie można nawet porównać etycznego-psychicznego znaczenia abdykacji Mikołaja II z abdykacją Wilhelma II-go czy rezygnacją Kaiola I-go. A jednak Carat upadł skutkiem tego, że szamańskie praktyki Rasputina stworzyły pustkę moralną poza świętym nimbem czapki Monomacha. Raz jeszcze: nie można żartować ze słów, że władza musi się opierać o autorytet moralny.

Uzdrowienie stosunków naszych polegać może na tym, że partje polityczne nie tylko nie będą wysyłać depesz powitalno-pożegnalnych do pp. Kucharskich i Linde, ale będą w przyszłości wykluczać ze swego grona każdego jego ośmiocia skompromitowanego osobicie, każdego aferzystę.

Marsz. Rataj podczas jednego z głosowań pozwolił sobie na sfatszowanie wyniku głosowania: policzył głosy dwóch grup nieobecnych na sali. A po tym fakcie p. Rataj nadał piastuje laskę marszałkowską, — ludzie się godzą, że godność wymagającą przedewszystkiem uczciwości osobistej piastuje człowiek na takie pozwalający sobie sprawki. Fakt ten ma o wiele potężniejsze i niebezpieczniejsze znaczenie, niż się to powszechnie wydaje.

Cat.

## OBRADY SEJMU.

### Posiedzenie Izby Poselskiej.

WARSZAWA, 12.XI. (Pat.) Izba przystąpiła do dalszych obrad nad art. 2-gim, który upoważnia ministra skarbu do zaciągania pożyczek interwencyjnych łącznie z już zaciągniętymi na ten cel na sumę 200 mil. zł. Pos. Byrka uzasadnia wniosek mniejszości o skreślenie tego artykułu. Na wypadek odrzucenia wniosku o skreślenie art. 2-go, mówca wnosi, aby sumę 200 milionów zł. przeznaczoną na cele interwencyjne zastąpić sumą 120.000.000 zł.

Pos. Socha (Wyzw.) na wypadek odrzucenia skreślenia art. 2-go, proponuje zastąpić go innym artykułem, któryby upoważniał ministra skarbu do zaciągania w walutach obcych pożyczki nie przekraczającej 200 mil. lecz nie na cele interwencyjne ale na cele emisyjne złote.

Pos. Byrka (Piast) popiera wniosek mniejszości o skreślenie art. 3-go, wyrażając obawę, że przyjęcie tego artykułu spowoduje inflację 50.000.000.

Pos. Sanojca (Wyzw.) proponuje, aby w art. 4-ym, który mówi, że z pożyczki zagranicznej ma minister prawo użyć 100 mil. na powiększenie państwowego funduszu gospodarczego, postanowić, aby z tych 100 mil. połowę przeznaczono na wzmoczenie wydajności produkcji rolnej, w szczególności gospodarstw włościańskich.

Po przemówieniu sprawozdawcy posła Romockiego (Ch. D.) przystąpiono do głosowania. Wmiennem głosowaniu 181 głosami przeciwko 157, odrzucono wniosek posła Byrki o skreślenie art. 1-go. Przyjęto bez zmiany art. 1, 2, i 3-ci wprowadzając tylko drobne stylistyczne poprawki. Poprawkę posła Sanojcy, aby z sumy 100 mil. przeznaczyć 50.000.000 na rolnictwo odrzucono 176 gł. przeciwko 154. Do art. 4-go przyjęto poprawkę posła Sanojcy, aby projekt statutu gospodarczego był wniesiony do Sejmu w przeciągu dni 14-tu. Przyjęto dalej 181 gł. przeciwko 168 gł. wniosek posła Moraczewskiego (PPS.) o skreślenie art. 6-go, dotyczącego pomocy finansowej dla instytucji kredytowych. Inne poprawki zostały odrzucone.

W ten sposób cała ustawa została przyjęta w 2-gim czytaniu poczem Izba przystąpiła do pierwszego czytania projektu ustawy o zaciąganiu pożyczki zagranicznej w doia-

## O RATYFIKACJĘ TRAKTATÓW W LOCARNO.

Debata w Niemczech.

BERLIN, 12.XI. Pat. Na czwartek popołudniu zwołane zostało posiedzenie konwentu senjorów Reichstagu.

Pisma donoszą, że głównym przedmiotem obrad konwentu będzie kwestja czy traktaty sparafowane w Locarno powinny być ratyfikowane przez Reichstag większością zwyczajną czy też większością 2/3 głosów. Wśród niektórych partji prawicowych panuje opinia, że traktaty ograniczają prawa Reichstagu do wypowiedziania wojny i zawierania pokoju, a przeto są zmianą konstytucji wymagającą kwalifikowanej większości głosów.

Rzeczoznawcy prawni Min. Spr. Zagran. i Min. Sprawiedliwości Rzeszy, złożyli już swą opinię w tej sprawie, która według doniesień pism będzie omawiana na dzisiejszym posiedzeniu Rady Ministrów.

W związku z wyznaczonym posiedzeniem konwentu senjorów, jedna z agencji stojąca blisko kół centrowych dowiaduje się, że prezydent Reichstagu Loebie zamierza zaproponować konwentowi zwołanie Reichstagu na dzień 23 listopada r. o.

### Zasady finansowe Kartelu lewicy.

PARYŻ, 12.XI. Pat. Dzienniki przedstawiają w następujący sposób zasady finansowe, które kartel lewicy pragnąłby narzucić rządowi: 1) niedopuszczenie do inflacji względnie inflacji ograniczona, 2) konsolidacja bonów skarbowych 3, 6, 10-cioletnich, z wyjątkiem tych których termin płatności przypada 8-go grudnia r. b., 3) stworzenie hipoteki państwowej na dobrach wszelkiego rodzaju, 4) 15 proc. udział państwa w dochodach towarzystw przemysłowych i handlowych, 5) stemplowanie biletów bankowych, 6) utworzenie opcji rentjów dla wybrania pomiędzy opodatkowaniem rent a ich konwersją. Według Mann panuje wątpliwość, czy Painlevé przyjmie punkty 3 i 4-ty, natomiast niewątpliwie uwzględni punkty 1 i 2-gi.

PARYŻ, 12.XI. Pat. Komisja finansowa Izby Deputowanych przyjęła nowy artykuł projektu finansowego dotyczący sposobu zapłaty nadzwyczajnej daniny narodowej.

### Odpowiedź niemiecka.

W sprawie rozbrojenia.

PARYŻ, 12.XI. (Pat.) „Petit Parisien” stwierdza, iż odpowiedź niemiecka w sprawie rozbrojenia zadawania sprzymierzonych co do wielkości punktów i obiegu przeprowadzenia zarządzeń, które mają być wykonane do dnia 15 b. m., jednakże daje powody do pewnych zastrzeżeń w sprawie pełnomocnictw gen. von Seeckta i stanu liczebnego policji.

### Stan oblężenia w Pekinie.

LONDYN, 12.XI. (Pat.) Donoszą ze źródeł japońskich, że w Pekinie ogłoszony został stan oblężenia. W związku z tem prezydent republiki Juan-Szi-Kaj podał się do dymisji.

### Niedoszła rewolta we Włoszech.

Sledztwo w sprawie zamachu.

RZYM, 12.XI. (Pat.) Prowadzone jest tutaj w dalszym ciągu dochodzenie w sprawie spisku na życie Mussoliniego. Jak donosi agencja Stefania, śledztwo stwierdziło istnienie spisku który miał na celu wykonanie zamachu na szefa rządu. Po zamachu miało wywołać rewoltę przy użyciu broni.

### Spisek w Hiszpanji.

Aresztowania oficerów.

LONDYN, 12.XI. (Pat.) „Times” donosi z Barcelony, że wykryto tam spisek przeciwko dyktatorowi. Byli deputowani Mackle i Trias zostali aresztowani. W sprawie zamieszany jest szereg wyższych oficerów.

BERLIN, 12.XI. (Pat.) „Berliner Tageblatt” donosi z Barcelony, że dyktator widzi się zmuszony do podjęcia energicznych zarządzeń. Niezadowolone dotyczy poborów, które zostały przyznane oficerom powracającym z Afryki. Wielu oficerów zostało aresztowanych.

### Echa zatargu bałkańskiego.

GENEWA, 12.XI. (Pat.) Komisja śledcza Ligi Narodów, mająca na celu zbadanie zająć na granicy grecko-bułgarskiej, a która przybyła w poniedziałek do Białogrodu uda się do zbadania miejsca zajścia do Aten i do Solji, aby złożyć wizytę rządowi obu stron. Rządy te zostały powiadomione o tym punkcie programu podróży komisji.

### Olbrzymi orkan.

PRAGA, 12.XI. (Pat.) Dzisiejszej nocy Olomuniec i okolice zostały nawalone przez silny orkan, który zrywał dachy, druty telegraficzne i telegraficzne oraz poczynił wielkie szkody w rolnictwie. Straty są jeszcze nie obliczone i wynoszą setki tysięcy koron.

### W walce z bolszewikami na Białorusi

Śmierć bojownika wolności

Mińska „Zwiewda” z dnia 11 b. m. donosi iż w dniu 8 b. m. „sobotdjet” „Gubrowska” rozbił w rejonie Swisłoczy oddział partyzancki. W walce tej zabity został dowódca partyzanów — Iwanowicz, który na własną rękę dość długo walczył z bolszewikami. (s)

### Gwałtowna militarzacja wsi na pograniczu polskiem

Z Mińska donoszą: władze Białorusi Sowieckiej wobec wzmagaających się napadów partyzanów, zatwierdziły plan militarzacji pogranicza polsko-sowieckiego.

Zgodnie z tym planem, ludność pogranicza zaznajomiona będzie z zasadami techniki wojennej. Obywać się będą ćwiczenia, fałszywe alarmy i t. d. Militarzacja polegać będzie na stworzeniu z zwanych K. W. % t. j. gminnych jazdeczek wiojskowej Zgodnie z rozporządzeniem do jazdeczek tych winni należeć: 1) komunisci, 2) „politostaw” rezerwy i 3) rezerwisci krasnoarmiejcy. (s)

### Tajemniczy ładunek na stacji w Wilnie

Dnia 11 b. m. policja zatrzymała na stacji w Wilnie dziwny ładunek. Oto przy ładowaniu na stacji towarowej, zwróciło uwagę urzędników kolejowych, tajemnicze pobrzkowanie w skrzyniach adresowanych do Warszawy. Skrzynie otwarto. Natądowane były różnego rodzaju żelazamiem pochodzenia wojskowego i materiałem wojskowym nie zdającym już do użytku, jak to wystelane łuski od karabinów, aluminiowe części pocisków armatnich, składowe części bomb i t. d.

Ponieważ niewiadomym było jaki oddział wojska sprzedał tego rodzaju materiał osobie prywatnej, wdrożono śledztwo w tej sprawie. Wykryło się, że dziwny towar nadszedł zamieszkały w Wilnie, przy ul. Połockiej 18, Szaja Eber, celem przysłania go do Warszawy pod adresem C. Ajzenberg — Targowa 64. (z)

Wnioskowi przemawiał pos. Kowalczyk. Wniosek posła Sanojcy odrzucono, projekt zaś odesłano do komisji.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie jutro o godz. 3-ciej po poł. Na pierwszym miejscu wniosku Wyzwolenia o rozwiązanie Sejmu.

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20

NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28

POSTAWY — ul. Rynek 19

STOŁPCE — ul. Piłsudskiego 9

ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28

ŚWIR — ul. 3-go Maja 5

WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

## Sejm i Rząd.

Oszczędności.

WARSZAWA, 12.XI. (tel. wt. Słowa).

W związku z oszczędnościami budżetowym, które mają wynosić 500 milionów, będzie znacznie obcięty budżet Min. Spraw Wojskowych prawdopodobnie o 200 milionów. Oszczędności budżetowe mają również dotknąć Ministerstwa Oświaty na sumę 10 milionów. Według istniejącego projektu oszczędnościowego w tym celu zamierzone jest przeniesienie Wydziałów Sztuk i Rolnictwa na Uniwersytecie Wileńskim oraz przeniesienie ciężarów utrzymania klinik uniwersyteckich na samorządy.

Możliwość rozłam w Chacieci.

WARSZAWA, 12.XI. (tel. wt. Słowa).

W Chrześcijańskiej Demokracji szykuje się rozłam. W związku z wczorajszym głosowaniem pos. Korfante-go zwołane zostało posiedzenie plenarne klubu Ch.-D., na którym klub zadecyduje o swoim dalszym stonku do pos. Korfante-go. W tej chwili istnieją w Chrześcijańskiej Demokracji dwie grupy: ks. pos. Adamskiego pozostająca pod wpływem Z. L. N. oraz grupa ks. pos. Kaczyńskiego popierająca pos. Korfante-go. O ile nastąpi rozłam skutki jego będą daleko idące, gdyż zachwieją pozycją p. Grabskiego. Pos. Korfante-go prawdopodobnie wystąpi sam z klubu Ch.-D.

Posunięcia Piasta.

WARSZAWA, 12.XI. (tel. wt. Słowa).

W komisji konstytucyjnej Sejmu odbyły się wybory referenta ustawy o Tymczasowej Radzie Gospodarczej. Wobec poparcia Piasta wybrano pos. Poniatowskiego (Wyzwolenie).

Sprawa Biura Historycznego Sztabu Generalnego.

WARSZAWA, 12. XI (tel. wt. Słowa)

Komisja powołana przez min. Sikorskiego do celu zbadania zarzutów postawionych przez marszałka Piłsudskiego Biuru Historycznemu Sztabu Generalnego zakończyła swe prace. Komisji przewodniczył gen. Skierski, w skład zaś wchodził prof. Tokarz, prof. Zakrzewski, prof. Konopczyński i pułk. Gębarzewski.

Komisja stwierdziła nieściśłość lub bezpodstawność dużej części zarzutów marszałka Piłsudskiego. Poza tem komisja stwierdziła w archiwum niektóre braki wynikłe z technicznej trudności pracy. Opinię komisji w sprawie zarzutów zapadły jednogłośnie. Przewodniczący gen. Skierski i prof. Zakrzewski oprócz wspólnego oświadczenia zgłosili jeszcze oświadczenie uzupełniające. Oświadczenie prof. Zakrzewskiego będzie ogłoszone. Co się tyczy oświadczenia gen. Skierskiego to min. Sikorski wystosował do niego pismo w którym odmawia prawa urzędowego ogłoszenia tego oświadczenia jako osobistego i wykraczającego poza kompetencje komisji.

Wyjaśnienie min. spraw wojsk.

WARSZAWA, 12 XI. (PAT.) W

Expresie Porannym Nr. 313 ukazał się artykuł o rzekomem odrzuceniu przez komisję wojskową 100 000 masek wyprodukowanych na fabryce w Radomiu. W celu wyjaśnienia faktycznego stanu rzeczy, odpowiadającego treści wzmiarkowanego artykułu gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje:

1) komisja wojskowa ani w ubiegłym tygodniu, ani kiedykolwiek indziej żadnych masek nie odrzucała, zaś przedstawiona próba partja wliczbie 10 tysięcy masek w lipcu roku bieżącego, odpowiadała warunkom odbiorczym. Dalszy odbiór masek w mniejszych ilościach dokonywany na miejscu przez upoważnionego reprezentanta M. S. Wojsk. był najzupełniej normalny i odpowiadał wymaganym warunkom.

2) bezpodstawną jest wiadomość o siedmiu wagonach odrzuconych masek wartości 7 milionów złotych, jak i 100 000 masek przedstawiających wartość 2 milionów złotych i to we wszystkich szczegółach. Zarzuty równocześnie podniesione pod adresem M-stwa Spraw Wojsk. co do okoliczności które rzekomo towarzyszyły zawarciu umowy przekazał p. minister spraw wojskowych szefowi korpusu kontrolerów, celem przeprowadzenia dochodzenia.

Niezależnie od powyższego p. minister spraw wojskowych zwrócił się do prokuratury cywilnej o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności karno-sądowej, ponieważ treść wzmiarkowanego artykułu może wywołać uzasadniony niepokój opinii publicznej.

# ECHA KRAJOWE

## „Zbrodnia ukarana być musi!“

— Korespondencja Słowa —

Lachowicz k. Klecka, w listopadzie.

Niejeden zbrodniarz czyn swój zły popełnił w nadziei, że ujdzie mu to bezkarnie. Na szczęście jednak często bywa inaczej i karząca ręka sprawiedliwości choć późno, lecz osiąga zbrodniarza. — Prawdopodobnie i teraz mamy do czynienia z takim wypadkiem.

24 sierpnia 1924 roku całe Kresy, a bodaj że i cała Polska wstrząsnęte były straszną zbrodnią popełnioną w powiecie Nieświeskim, gdy banda dywersyjna napadła na dwór braci Święcickich i obu w okrutny sposób zamordowała. Kilka-kroć śledztwo natrafiło na ślady zbrodni, ale zawsze wikłaly się one, lub ginęły, nie doprowadzając do szczęśliwego rozwiązania sprawy. Mimo to władze śledcze nie ustawały w robocie i oto teraz, przeszło rok po dokonanej napadzie choć jeden jego sprawca został ujęty. Prawdopodobnie w tym wypadku omyłka już nie zachodzi.

Aresztowany został mieszkaniec wsi Hamewicz z gm. Sinawskiej Jan Chlust. Został on poznany przez wszystkich mieszkańców Naczy, dworu ś.p. Święcickich, jako jeden z najczynniejszych członków bandy i bezpośredni uczestnik morderstwa. Wprawdzie Chlust do zbrodni nie przyznaje się, ale winna została mu udowodniona i sprawa przeszła już do Sądu Okręgowego.

Przeszło Chłusta jest wiele mówiąca. Zany był jako złodziej zawodowy, dezerterował z wojska, a ostatecznie był aresztowany za bardzo ciekawą sprawę: z poczty w Lachowiczach przed paru miesiącami wysłany został list do Rosji, który jednakże powrócił wskutek niedostatecznego adresu. Ponieważ na kopercie nie podany był adres nadawcy, przeto w urzędzie pocztowym w Lachowiczach otwarto kopertę, by się dowiedzieć komu list należy zwrócić. Treść listu była rewelacyjna: oto podpisany Jan Chlust zawiadamiał swych przyjaciół z kordonem, że „przygotował” pewien dwór po stronie polskiej i że należy tam zrobić napad bandycki.

Otóż na podstawie tego listu Chlust został aresztowany, a dzięki umiejętności prowadzeniu dochodzenia przez sędziego śledczego wykryty został jego udział w morderstwie braci Święcickich.

Aresztowany został w tej samej sprawie Djoniz Zdanko, mieszkaniec wsi Ciasnówka z gm. Hrycwickiej. Początkowo przynął się do udziału w morderstwie, jednakże później zaczął okazywać pewne objawy warjatwa. Wysłany do specjalnego zakładu uznany został przez psychiatrów za symulanta.

Wobec długiego czasu, który upłynął od chwili popełnienia zbrodni, oskarżeni nie mogą być stawieni

TEATR POLSKI (gmach „LUTNIA“)  
Dziś po raz drugi  
**KRÓLOWA MONTMARTRE**  
operetka Ennem'a  
Początek o g. 8ej m. 15 w.  
W niedzielę 15 listopada  
o g. 12 m. 30 pp.  
**I-szy Poranek Symfoniczny**  
z udziałem wil. orkiestry symfonicznej  
pod dyr. **A. Wyleżyńskiego**  
Ceny miejsc najniższe.

## Sobór i cokuły.

Quousque tandem?  
Cycero

Widziałem tedy na własne oczy ten, głośny dziś na Polskę całą, okaz niesłychanego naszego niedołęstwa, nieopradności, rygusowości graniczącego ze skandalem!...

W centrum Polski leży nad Wisłą stoleczna Warszawa, a w centrum Warszawy, jakby w jej sercu tkwi wbity przez rząd rosyjski, — jak drzazga — sobór prawosławny.

Któżby mógł mieć cokolwiek przeciwko Świątyni Pańskiej? Wiadomo jednak jak niecna rolę propagandową polityczną odegrał sobór wzniesiony na warszawskim placu Saskim. Przeto trzeba było go — uprznać. Tak zupełnie jak *pur sang* rosyjską ornamentację pałacu Staszica.

Zreszta — postanowiono. Rząd polski, w ścisłej jedności z olbrzymią większością narodu polskiego — kio wie, może nawet w zgodzie z całym polskim narodem — zadedykował sobór pomimo jego piękności stylowej, zburzyć i przywrócić placowi Saskiemu jego majestatyczny przestwór stołecznego placu pryncypalnego — reprezentacyjnego.

Jak się rzekło — tak się stało. Rząd polski polecił takiej to i takiej firmie inżyniersko-budowniczej doko-

nać zdemolowania, krzepko wrosłej w plac Saski, niematej budowli. Rząd polski, *antiquo modo*, dał — zachękę, podobno nawet znaczną. I — czekał. Wraz z rządem czekał naród cały.

Czas upływał; upływały miesiące — a sobór, jak stał tak stał. Niespodziewanie się... że taki krzepki! Początkowo mówiono: przedsięwzięcie rozbiórcze postępuje sobie z wielką przecznością w obawie aby mozaik i rzeźb w kamieniu nie zniwieczły. Potem mówiono: ha, trudno, robotnicy raz po razie strejkują. Wreszcie: diablo tego budowa, trzeba sprowadzić z zagranicy jakieś pojęzyczne świry! Aż wreszcie, któregoś poranka, doniosły gazety że nienaczej wypadnie jak rozsadać sobór pirokseliną.

Niech będą świry elektryczne, niech będzie pirokselina, czy jako inny dynamit, byle raz przecznie... skończyć z tym nieszczęśliwym soborem!

I znnowu upływały tygodnie, za tygodniami miesiące... Złożono postawić pomnik księcia Józefa, zdatno na pogrzebać Nieznanego Żołnierza pod arkadami Sztabu Generalnego,ządzono przekonać się, że reforma finansowa p. Grąńskiego ma dwa końce... a sobór jak stał, tak stoi.

Prawda: już sobór potrzaskał o wewnątrz i poobstukiwano zewnątrz tak, że na placu Saskim „wznoszą się” obecnie jakieś ira-romantyczne,

## Mussolini i wolnomularstwo.

Wykrycie spisku na życie Mussoliniego spowodowała między innymi rewizje po lożach masonów, obsadzenie niektórych ich wojskiem i t.d. Informacje, które poniżej za *Czasem* powtarzamy, pisane wprawdzie jeszcze przed wykryciem spisku, — rzucają jednak ciekawe światło pod tym względem i dają może klucz do zrozumienia tych najnowszych zarządzeń policji włoskiej.

To, co głównie cechuje walkę, a raczej stosunek Mussoliniego do masonerii — jest niejasność. W zachowaniu się bowiem dyktatora względem loż widzimy dużo tajemniczości i w najlepszym razie niedopowiedzeń. Będąc jeszcze socjalistą, Mussolini w 1914 r. przeforował uchwałę, zakazującą socjalistom należenia do loż wolnomularskich. W czasie wojny współpracując natomiast z masonami, znajdując się z nimi w obozie interwencionistów. Podczas swego pochodzenia na Rzym i w pierwszych czasach swej dyktatury korzysta z ich politycznego i finansowego poparcia, — przyjmuje nawet „zadowoleniem” zapewnienia lojalności, złożone mu przez Raula Palmieri, W. mistrza Wielkiej Loży (z *placza del Gesu*) i każe o tem komunikatami powiadomić prasę. Jednocześnie nakazuje faszystom wykresić się z loż. Rozkazy te ponawia aż pięć (zajmuje się) razy... o cztery razy za dużo, jeśli miały być rzeczywiście wykonane, jak się ktoś łośliwie wyraził. Wreszcie w bieżącym roku, 19 maja, przeprowadza w parlamencie znane prawo przeciw stowarzyszeniom tajnym, prawo skierowane — jak z jego zapewnień wynika — przeciw masonom, ale na którego podstawie pierwszy epszy pretekst może nie tylko rozpedzić na cztery wiatry zakonników, ale żądać od całego Kościoła katolickiego natychmiastowego „rozwiązania się” — jak to znnowu słuszenie podnoszone w niezależnej, zgła wszakże niemasonskiej, prasie.

Najbardziej jednak zastanawiającym jest zestawienie pewnych enuncjacji, które Mussolini wypowiedział na temat wolnomularstwa: „masoni tworzą we Włoszech tajną polityczną organizację — mówi — go gorsza, znajdującą się w ścisłym kontakcie z paryskim W. Wschodem i odeń są zależni”, a dalej: „chciałbym, by włoscy wolnomularze byli takimi, jakimi są wolnomularze angielscy, niemieccy i amerykańscy, t. j. aby tworzyli związek niepolityczny” — i wreszcie czytając następujący zarzut: „włoska masoneria nie uważa za swe zadanie propagandy narodowej... nie promieniuje swymi wpływami hen po przecie całe morze Śródziemne”.

Innymi słowami, wynika z tego jasno, że gdyby włoska masoneria robiła propagandę narodową, promieniowała «poprzez morze Ś o 6 ziemie», nie miała międzynarodowych kontaktów i t. d., to byłaby taką masonerią, którą dyktatorby może nawet chętnie widział. Otóż taka właśnie masoneria ismieję we Włoszech i jak się zdaje właśnie w postaci Wielkiej Loży z *placza del Gesu*, która ma na czele wspomnianego wyżej R. Palmieri „brata... 33”. Czynione są oprócz tego próby do rozpoznaćniama we Włoszech afiliowanego go loż amerykańskich „Zakonu Synów Itajji” — organizacji o „masonskiej coprawda nomenklaturze... lecz, o prorendo spirito d'italianita” (t. j. o czysto narodowym charakterze) — jak się o niej wyraża w wywiadzie danym mędjołajskiemu Secolo, senator Corradini, jej fervido apostoła (gorliwy apostoła), a jeden z głównych filarów faszystów. Jak dotąd, ta organizacja działała głównie wśród Włochów amerykańskich i liczy ponoć 100000 «braci». Sen. Corradini jest jej po plecznikiem we Włoszech i stara

się ją przeffancować na grunt macierzy. Natomiast wszystkie gromy faszystowskie i cała antymasonska akcja dyktatora biją właściwie w lożę Wielkiego Wschodu afiliowanego z Paryżem, której mieści się w pałacu Giustiniani Zwłaczana jest ona też zawzięcie przez W. Lożę z *placza del Gesu*, wyznającą ryl szkocki, która nawet ogłosiła przed paru laty, że W. Mistrz jej siostrzycy — Torrignani — jest „nieregularnym masonem” i wszyscy jego zwolennicy także. Doskonale sytuację ujął pewien katolicki tygodnik, „Das neue Reich”, zwracając uwagę, że walka prowadzona przez Mussoliniego z lożami nie nosi zgła charakteru zasadniczego walki przeciw masonerii, a skie-

## NOWY SKANDAL w KOWNIE.

Policja kowieńska współdziałała z tajną organizacją — Tajemniczy zamazywacz sztydów pod ochroną władz — Interpelacja w Sejmie z powodu niesłychanego bezprawia.

Według wiadomości nadeszłych z Kowna, frakcje sejmowe: polska, żydowska i niemiecka, wniosły do sejmu interpelację w następującej sprawie:

Dnia 23 lipca rb. cofnięty został zakaz używania na sztydach języków mniejszościowych. Tymczasem władze administracyjne nie były o tem powiadomiane i nadal przestrzegały zakazu. Rzecz się wyjaśniła dopiero przed kilku tygodniami i żydowscy kupcy w Kownie skorzystawszy z pozwolenia wywieśli sztydy w języku ojczystym. — Tymczasem w nocy z 28 na 29 października zostały zamazane przez niewiadomych sprawców, wszystkie sztydy w języku żydowskim.

Śledztwo przeprowadzane w tej sprawie dało wyniki sensacyjne. — Okazało się, że działała ul obrymnia organizacja tajna, w ścisłym porozumieniu z policją i władzami. — Cały szereg świadków przestuchanych, złożyli zeznania rewelacyjne, dowodzące, że policja kowieńska zawczasu poinformowana była o mających nastąpić tej nocy ekscesach Posterunkowi zesłi ze swych posterunków lub nie reagowali wcale.

O o niektóre wyjątki z pośród zeznań świadków. Sakałauskas Michał, stróż Kowieńskiej Spółki Ochrony i Zamknięcia, w nocy z 28 na 29 października stróżował na części ul. Daukszy. Już było po godzinie trzeciej, kiedy od strony Placu Ratuszowego, idąc ulicą Wileńską, zbliżyła się do jego rejonu grupa, składająca się z 9, jak się potem okazało, dobrze ubranych osób z latarnią, wiadrami i pendzlami w rękach.

Gdy zaczęli oni zamazywać sztydy, Sakałauskas podszedł do nich. Na jego pytanie: „Po o wy to robicie?” odpowiedzieli: „Nie twój rzecz”. Zazwyczaj na rogu ul. Wileńskiej i Daukszy przez całą noc pełni straż policjant i rewiru policji. Tej nocy on jednak zginął niewiadomo dłaczęjo już po g. 1, i wrócił na swe stanowisko dopiero o godz. 6 rano.

Nieznalazszy policjanta, Sakałauskas natychmiast udał się do rewiru policji przy ul. Daukszy i zawiadomił o smarowaniu sztydów znajdujących się w rewirze starszego i zwykłych policjantów. Dowiedział się od Sakałauskasa o 9 zamazywaczach, policjanci zaczęli się głośno śmiać i nic nie oodowiedzieli.

Ten sam Sakałauskas zeznał jeszcze, co następuje: w nocy z 30 października na 1 listopada, w czasie stróżowania przezeń na rogu ul. Daukszy i Grodzieńskiej, podszedło do niego niespodzianie 3 mężczyźni. Dwaj z nich mieli w rękach rewolwery, trzeci powiedział: „Poco szedłeś do policji zawiadamiać o malowaniu sztydów i poco leziesz nie w swoje rzeczy. Czy wiesz, że my będziemy mogli pozostawić ciebie tu, na miejscu, zimnego”, i pogroził Sakałauskasowi rewolwerm. „Patr, jeżeli chcesz jeszcze żyć, to nie mieszaj się nie do swoich spraw”.

Stróż S-ki Ochrony i Zamknięcia Gmiewicz Józef, stróżował tej nocy na ul. Daukszy od rogu ul. Wileń-

skiej do rogu ul. Łuższysa. O g. 4 w nocy z zauku Słusarskiego na ul. Daukszy weszła grupa z więcej niż 20 osob. Po zamarnowaniu wszystkich sztydów, odeszli oni w kierunku ul. Wileńskiej. W kilka minut potem wyszedł policjant. Zamazywaczę byli jeszcze widoczni. Gmiewicz wskazał zamazywaczy policjantowi. Policjant na to odpowiedział: „To jest kombinacja z policją. Jeżeli ciebie w rewirze zapytają, to mów, że ani ja ani ty nic nie widzieliśmy”. Po tem, pogroziwszy palcem, policjant powiedział: „Wiedz, że nasze siły są większe od innych”.

Kurauskas Leon, zamiesz. w Szańcach, też stróż S-ki Ochrony, zeznał że w Szańcach on zawsze stróżuje razem z policjantem Grabauskasem. Chociaż w Szańcach sztydów nie smarowano, policjant tej nocy o g. 1 zginął i nie wrócił do g. 6 rano.

Nazajutrz na zapytanie Kurauskasa, dłaczego on wczoraj zupełnie nie dżużował, policjanci odpowiedzieli: „Poco mnie sunię głowę przeciwko ciębie uzbrojonych ludzi”. Sztydy zamazano wszędzie, gdzie one tylko były wywieszzone, na ulicach i na rogach, w miejscach, od od których placówka policji daleko i w miejscach, gdzie takowa się znajduje.

Sposób, w jaki zamazanie sztydów zostało dokonane, obfiszcie ludzi, biorących w zamazywaniu udział, i imie wyżę opisanę okoliczności wskazuja, że w naszej stolicy działa jakaś tajna, antypolityczna organizacja, która swobodnie i bez przeszkód dokonuje swojej czarnej roboty. Podane przez nas zeznania, są tylko małą częstkę wszystkich, niesłychanie rewelacyjnych i obciążających zeznań naocznych świadków.

Postawie frakcji mniejszościowych zapytują ministra spraw wewn. czy fakty te są mu wiadome i co zamierza uczynić dla położenia kresu bezprawiu tolerowanemu przez organa bezpieczeństwa.

## Z otchłani zgnilizny powrót do Wilna.

Nawrócony dygnitarz bolszewicki wraca do rodzinnego miasta.

We wrześniu r. b. przybył do Wilna znany i wybitny działacz bolszewicki Ignacy Gintowt-Dziewiałowski, który zgłosił się do władz administracyjnych, zaznaczając, iż odaje siebie do dyspozycji władz polskich.

Krok ten wywołany został, według osobistego zeznania jego, rozczarowaniem się zupełnie do idei komunistycznej, niemóżnością wytrzymania dłużej w tamtejszej atmosferze. Z jednej strony intrygi i zawiść; z drugiej specjalne metody stosowane w celu oszukwania i wywyższania rosyjskich mas ludowych wywołują koniec — końców obrazydzenie.

Ignacy Gintowt Dziewiałowski jeszcze przed przewrotem bolszewickim brał wybitny udział w ruchu rewolucyjnym w Rosji. Karjerę w rządzie bolszewickim rozpoczął w r. 1917 od stanowiska komisarza szkolnictwa wojskowego.

W czasie walk z Wranglem był zastępcą dowódcy frontu południowego, gdzie specjalnie odznaczył się w działaniach przeciwko Mamontowowi. Po rozbięciu armii Wrangla i zlikwidowaniu frontu południowego wyjechał na wschodnie krańce Syberji, gdzie wkrótce został ministrem wojny w Republice Dalekiego Wschodu, ale już objął tękę ministra spraw zagranicznych.

Następnie przez czas jakiś piastował urząd posła w Pekinie, poczem wrócił na stanowisko ministra w rządzie republiki Dalekiego Wschodu, ale już objął tękę ministra spraw zagranicznych.

Na tem stanowisku jednak mając sposobność przekonać się o panującej wokół zgniliznie moralnej, nadużyciach i łapownictwie zniechęcił się szybko i ostatecznie do wszelkiej służby państwowej, którą też w r. 1923 porzucił, zostając dyrektorem „Dobro-lotu”, odpowiadającego w Rosji polskiej Lidze Obrony Powietrznej Państwa.

I tu jednak rozczarowawszy się, powziął ostateczną decyzję wyjazdu do Niemiec i Austrii, gdzie poświęcił się studjom nad sztuką.

Polak z pochodzenia, który ukończył szkołę realną w Wilnie, dośzedł do przekonania, iż wysoka ideowość nie popłaca w Rosji i rozczarowany postanowił zerwać dotychczasową działalność. Jak sam oświadcza, uczucia polskie, nostalgia za krajem musiały go do powrotu z zagranicy do kraju w celu oddania się do dyspozycji władz polskich i rozpoczęcia nowego życia.

Władze administracyjne zezwoliły Gintowtowi na tymczasowy i warunkowy pobyt w Wilnie u rodziny (ojciec Ignacego Gintowta jest urzędnikiem Magistratu) jako dezerterowi politycznemu.

zodem”. Z punktu widzenia katolickiego tego rodzaju walka z lożami jest «dla sprawy bez korzyści» i jak największa rezerwa jest tu z naszej (katolickiej) strony wskazana... Proklamować Mussoliniego wodzem katolickim — jak to czynią niektórzy — jest bezwarunkowo zbytecznym, a wątpić można, czy on sam by sobie tego życzył.

Konkluzje wydają się przekonywujące i doskonale oświetlają istotne położenie tej tak skomplikowanej sprawy na szachownicy włoskiej polityki.

**DOKTOR J. Romanowski**  
przyjmuje od g. 1-3 pp. i od 5-7 w.  
(akuszerja i choroby kobiece).  
WILEŃSKA 25.

szczerze operowe, zwaliska. Coś z „Roberta Djabria”, z „Don Żuana”, czy z „Freischütz”. Młowicze są — jak jeszcze! Osobliwie późną, księżycową nocą, gdy już tylko od czasu do czasu auta śmigają mimo pomnika księcia Józefa, gdy pod arkadami pęga wieczny ogień u mogiły Nieznanego Żołnierza a gdy w pośrodku placu Saskiego zięje zębata miedzią jakaś niesamowita ruina weneckiego Św. Marka. Owszem, — to ogromnie nastrojowe. Owszem, dobrze jest gdy pary i pareccki a osobliwie większe towarzyszyta peregrynujące tędy z Oazy lub z Europejskiej, zachwyca w tępe i bezdźwięczne dusze swoje coś z tych refleksyj, jakie obęcy plac Saski każdemu nasuwa... Lecz nie o to przecie chodzi? Chodzi o to aby nie babrać w tem demotowaniu soboru — ad infinitum.

W obce całej Europy, mającej przecie obecnie w Warszawie swoje poselskie przedstawicielstwa.

Że jest, że sprawa tak skandalicznie się przeciąga. Że jest gdy na posmiewisko cudzoziemcom trzech, czterech jakichś robotników łazi, jak sennie muchy, po rozpalanym i porożnianym soborze. Gorzej jeszcze, że — jako para dni temu — od wybuchu pirokseliny posypały się grzyzy i „odłamek” aż pod same arkady Saskiego ogroju, na ulicę Królewską, na Czysią, Nie żadna to warszawska „anegdota”. Metrampażowi „Rzeczypo-

spolite” padł pod nogi «odłamek minimum dwu pudowy. Warszawa zaczyna na dobre szmrać. A z nią i naród polski. Cóż to za «hecę» wyrządza się na placu Saskim w obliczu pomnika narodowego bohatera i globu Żołnierza Polskiego? Co sobie myśli rząd, który podjął się wykonać to, czego naród żąda?

Quousque tandem?... Najniepotrzebnej, najniezrozumiej w świecie ta cała nieopradność i lekomyślność nasza w sprawie zniszczenia soboru, przypomniatła legendę przywiązaną do jego budowania, której też sło — jak sobie wielu przypominę — z nadzwyczajną powolnością. Niemniej wiadomą jest rzeczą, że ta powolność leżała w interesie tych, którzy sumami przeznaczanemi na budowę warszawskiego soboru, dysponowali. Im dłużej szły przez ich ręce te sumy bajińskie tem... więcej złota na rękach tych osiadło. Lecz od czegoż legenda, aby przeobstawiła, korygowała a często zgła przekształcała rzeczywistość? Więc poszła w naród rosyjski legenda, że pewien „świętoobliwy pustelnik” prawosławny przepowiedział, iż z chwilą gdy skończy się budowanie soboru warszawskiego, skończy się też i panowanie dynastji Romanowów.

Tak się też i stało. Ukończony raz przecie sobór poświęcono i oddano do użytku wierznych, w przededniu wielkiej wojny, rezultatem której była rewolucja. Ostatni Romanow przestał w Rosji panować — przy dźwiękach dzwonów warszawskiej soborowej *campanilli* zwiastujących światu wbić się w serce Warszawy państwowego pała Wilkiej, Niepodzielnej Rosji.

Z tej oto legendy już się dziś zaczyna wysnuwać warjant — miejmy odwagę położyć na nim wskazujący palec — warjant, napoły jeszcze tylko zarboblwy, głoszący, że czy przypadkiem rozbiórka soboru nie jest związana... z istnieniem wskrzeszonego Państwa Polskiego? Jakże można byto dopuścić choćby tylko do blęsyńcia po głowach ludzkich takiego warjantu!

Wielkiej wojny, rezultatem której była rewolucja. Ostatni Romanow przestał w Rosji panować — przy dźwiękach dzwonów warszawskiej soborowej *campanilli* zwiastujących światu wbić się w serce Warszawy państwowego pała Wilkiej, Niepodzielnej Rosji.

Z tej oto legendy już się dziś zaczyna wysnuwać warjant — miejmy odwagę położyć na nim wskazujący palec — warjant, napoły jeszcze tylko zarboblwy, głoszący, że czy przypadkiem rozbiórka soboru nie jest związana... z istnieniem wskrzeszonego Państwa Polskiego? Jakże można byto dopuścić choćby tylko do blęsyńcia po głowach ludzkich takiego warjantu!

Czyż rząd nasz jest *bezsilny* wobec dziejącego się na placu Saskim skandalu? Co mówić o warszawskim soborze, co go, przyznać trzeba, budowano solidnie, a z materiału przedniego (kosztował drogo, trzy a może cztery razy tyle ile powinien był kosztować, lecz: cęga, granit, robota malarska — przednie!). Co mówić o soborze warzawskim, jeśli rząd nie może zdobyć się na uprzątnięcie tu w Wilnie paru cokułowych pozostałych po ewakuowanych pomnikach?

Rząd — nie Magistrat? Tak: rząd Nie trzeba walić zaraz wszystkiego na nasz Magistrat. Oddajmy Magistratowi co magistrackie. I tak dosyć się

tego zbierze... Magistrat nasz zrobił dla powyższych cokułowych, akurat tyle, ile można było spodziewać się po nim. Więc tedy zdecydowawszy, że *nie wypada* użyć pozostałych cokułowych pod pomniki, któreby chciały wolne Wilno wzniesić, użył cokuł po Puszkińce za cokuł dla... Momiuzki. Bo gdy nasz Magistrat *sam* coś robi, to naszemu Magistratowi wszystko wolno, wszystko uchodzi i wszystko idzie naszemu Magistratowi na cześć i chwałę.

Dość, że cokułem pozostałym po pomniku Puskińskiego nasz Magistrat rozporządził się sam. Jak rodzona swoją własnością. A była wątpliwość... Była wątpliwość... do kogo właściwie mają należeć pozostałe cokuły? Czy to może przypadkiem nie zdobyć wojenna? A oczywiście: czyja własność, ten niech je sobie wydłubuje z placu Katedralnego i placu Napoleona i niech je sobie zabiera.

Nie bacząc na istnienie takiego *sub dubio*, w dniu 27 lipca 1921-go — czyli cztery z górą lat temu — komitet ukonstytuowany *ad hoc* i zwany przez ówczesnego dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych *zdecydował*, że „sprawa pozostałych po pomnikach rosyjskich postumentów została już *rozstrzygnięta*”. To też „Rzeczony komitet złożony z przedstawicieli Magistratu, Towarzystwa Miłośników m. Wilna oraz



WYPADKI I KRADZIEŻE

Samobójstwo. Dnia 11 bm. Piotr Podlecki (Zgoda 40) będąc w mieszkaniu brata swego przy ul. Szwarcowej Nr 14 wystrzelił z rewolweru przestrelając sobie skroń...

Ze świata.

Czyżby nowy fenomen? Cbrazy prostego robotnika kopalni, swego czasu wystawione na wystawie spirytystycznej, obecnie zdobią salon znanego w stolicy Francji mecenas sztuki i budzą w kołach artystycznych Paryża silne zainteresowanie.

znanie w panującej ciasnocie mieszkaniowej. Niezwykła śmierć. Z Berlina donoszą o okropnej scenie, jaka rozegrała się w cyrku „Krone”.

FIRMA „EXPRESS” ul. Niemiecka Nr. 35. poleca wszelkiego rodzaju OBUWIE PO NIEBYWALE TANICH CENACH o czym przekona się każdy kupujący.

Spółdzielnia Rolna Kresowego Związku Ziemiańców. Zawalna 1; telef. 1 — 47; telef. boczny kolejącej 4 — 62. Bacność producenci rolni!!

SPÓŁDZIELNIA ROLNA KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN. ZAWALNA 1 telef. 1 — 47; BOCZNICY KOLEJOWEJ telef. 4 — 62; SPRZEDAJE: KARTOFLE, OTRĘBY pszenne i żytnie, OWIES, ŻYTO, PSZENICĘ, JĘCZMIEN.

Dwa pokoje z oddzielnym wejściem, z meblami lub bez do wynajęcia. Antokolska 54-A. m. 3 Studnickich.

DRUKARNIA „WYDAWNICTWO WILEŃSKIE” Kwaszelińska 23. (M. Stefafska) Egz. od 1906 r. DRUKARNIA OFICJALNA ZAOPATRZONA W MASZYNY DO SKŁADANIA I DRUKARSKIE NAJNOWSZEGO TYPU ORAZ MASZYNĘ ROTACYJNĄ

Kamienie żółciowe. Usuwa bez bólu Cholekinaza Niemojewskiego. Ataki w zupełności ustają. Objawy: (początkowe) Ból w bokach i dolku podsercowym...

Obwieszczenie. Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Franciszek Legiecki, w m. Wilnie, przy ulicy Wileńskiej Nr. 28 m. 5 zamieszkany, zgodnie z art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 17 listopada 1925 r. o godz. 11:00 rano, w Wilnie przy ul. Trockiej Nr. 11, odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do towarzystwa „Rozwój” majątku ruchomego...

Jeżeli władasz językiem rosyjskim, napisz imię, miesiąc urodzenia, załącz jeden złoty (znaki pocztowe). Wyślijmy odpowiednią broszurę, okiełśnienie charakteru, zdolności, wady, zalety, przeszłość, teraźniejszość, przyszłość, również przeszedłszy samoczek nypotyżmu, celiomancji, tryjtomii, astologii, Wauszawa, Redakcja „Słwi”, Piękna 25.

Augustyn Lesage, zwie się to niezwykle medium malarskie, z którego paryscy spirytyści są tak dumni. Lesage twierdzi, że ręką jego kierują duchy. W przeciwieństwie jednak do innych mediów malarskich, Augustyn Lesage maluje nie w transie, ale na jawie tworzy owe astralne malowidła.

Przyjmuje wszelkie drukarskie roboty we wszystkich językach europejskich. Ceny umiarkowane.

Miejski Kinematograf. 1. Wyprawa Amundsen do bieguna Północnego (w 6 aktach) 2. Mężczyzna Pojac (w 6 aktach)

Do 500 złotych miesięcznie może zarabiać łatwo bez różnicy i nie ourywa się od swych zwykłych zajęć. Kapitału i specjalnych umiejętności nie potrzeba. Szczęśliwy wylosował największą nagrodę 5000 zł. (można go owoją lub znacznikami na pokójcie kosztów. W ul. Adre-sowa, 50 Fimy „Hac-cewa” Warszawa Le-szno 27 Telefon 171-28.

Tanio, solidnie, skutecznie. Gdyś zgubił dokumenty a nie chcesz aby z niego ktoś niepowołany korzystał, nie zwie-kaję ogłosz „Słowie”.

Wzrosty krytycy sztuki przyznają wprawdzie, że prace dawnego robotnika z kopalni posiadają dość wysoką artystyczną wartość i że ich twórcą jest człowiekiem wybitnie uzdolnionym, jednakowoż dzieła jego nie wytrzymują żadnego porównania z arcydziełami Leonarda da Vinci, czy Michała Anioła.

Zwolennicy teorii o wędrówce dusz twierdzą, że w tym górniku musi mieszkać dusza jakiegoś wielkiego mistrza z ubiegłych stuleci. Może w tej postaci przyszedł na świat ponownie sam Leonardo da Vinci lub Michał Anioł.

ZAMAWIAJĄCY W LISTOPADZIE KRAJOWE NAWOZY POTASOWE.

Katuskie sole Potasowe i Kainit Stebnicki

otrzymują roczny, tani, częściowo nawet bezprocentowy kredyt i gwarancję terminowej dostawy.

Ułatwienia te obowiązują tylko w listopadzie.

Zamawiać można we wszystkich organizacjach rolniczych i firmach rolniczo-handlowych, które udzielają także szczegółowych informacji.

SPÓŁKA AKCYJNA Eksploatacji Soli Potasowych Lwów pl. Smółki, L. 5.

Wybryki natury. W miasteczku Falmouth w Angji pewien rolnik zebrał w roku bieżącym z jednej tylko jaołoni 14.000 sztuk jaołok (!!) ogólnej wagi 1.300 kg. Niezwykła jaołon jest 70 letnia i mierzy przeszło 10 metrów wysokości. — Inny podobny przypadek zdarzył się w Ameryce, gdzie rolnik Wincenty Zobacz, przy zbiorach kukurudzy na swoich gruntach znalazł kłos kukurudzy, posiadający 28 rzędów liczący 1468 ziarn. Dziwne są — nieraz wybryki natury.

Uniwersalny mebel. Szwedzki wynalazca Beryglund ogłosił niedawno patent na bardzo ciekawy mebel, mogący każdemu oddać znaczne usługi, jest nim stół, który można jednym ruchem ręki zamienić w duze, wygodne łóżko, dziecięce łóżeczko, dwa fotele, bujaki, kosz do kwiatów, lub biurko. — Brakuje już tylko to, ażeby można go przemienić na piec, wannę lub samochód. — Wynalazca rokuje sobie wielkie nadzieje, licząc na duży zbył jego uniwersalnego mebla, mającego duze

jakie jest pani imię? — Nina.

— A wie pani, jak nazwałem panią, gdym ujrzał taką białą i delikatną? Pomyślałem „istna jaołonka kwiecista”!

— Hip, hip, hurra, Jaołonka! — zaryczał w dziłkim zachwycie Motylek.

— Pani się nie obrazi, gdy poproszę, żeby pani zechciała zejść do mnie odpocząć, po rozmowie z hataśłwym Motylikiem — zapytał z miłym uśmiechem Mecenasa, — możemy oszolo-mić swą wielomównością, lecz nie jesteśmy straszni.

— Muszę spieszyć do domu, — odrzekła po namysle, — ale jeśli nie będziecie mnie zatrzymywać, zajdę na chwilę.

— Jaołonko, — wysunął się nagle naprzód Nowakowicz — za to żeś się pani poznała na nas i zdecydowała bez obawy przestąpić próg naszego domu, przysięgam stanąć za-

wsze ku Twej, Pani, obronie i pomocy chronić od przygód. Panowie, dajcie drogę Jaołonce!

I gdy drobna nózka Jaołonki stanęła na schodach, wiodących do mieszkania Mecenasa, zręcznym ruchem rycerza średniowiecznego zerwał ze swych atletycznych ramion wyszarzaną kurtkę i rozesał pod jej stopy.

— Rękaw ma pan rozdarty — zauważyła troskliwie Jaołonka, ogłada-jąc rękaw Nowakowicza. — Jeśli się u was znajdzie igła z nitką, zaszyję tę dziurę.

— Oto kobieta!.. Gdybym był godny, ucałował bym kraj jej sukni! — westchnął Nowakowicz, trącając Mo-tylka ramieniem.

Jaołonka ciekawie obejrzała się po salonie Mecenasa.

— Przytulnie tu lecz dziwnie ja-koś zamało słońca. Portjery trzeba poodsuwać. Do popiołu powinna

być popielniczka, a nie dywan i ra-cy chronić od przygód. Panowie, dajcie drogę Jaołonce!

Jaołonka zjadła gruszkę, poprawiła obraz, krzywo wjszając, i już wkładała przed lustrem ładny swój kapelusik, gdy we drzwiach ukazała się Anna Matwiejewówna:

— Cóż to znów nowego, — je-knęła, przyglądając się uważnie Jaołonce. — Lepiej byś panienko stro-niła od takich rozbojników. Jeszcze nie przywdzi ciębie są gotowi!

— Mnie babuniu, skrzywdzić nikt nie może, — roześmiała się wesolo dziewczyna. Ja w Boga wierzę i wszyst-kich ludzi kocham. Jacyz z nich roz-bójnicy? Trochę są dziwni, ale bar-dzo mili.

— Takimi „mitymi ludźmi” piekto jest wybrukowane. Jak się nazywasz, dziecko?

— Jaołonka! — krzyknął Motylek.

Wdowa lat 40 z obywatelskiej rodziny poszukuje posady jako: opiekunka do dzieci, prowadzenia domu lub do towarzystwa i pomocy osobie starszej; chorej i niedołężnej. Adres: Wilno, ul. Ludwiska 7 m. 3.

Psy szpice do sprzedania Witoldowa 47 m. 5 od g. 9—11 rano i od 6—9 wiecz.

Lekcji FRANKUSKIEGO udzielam; konwersacja według najnowszej metody, korepetycje z zakresu 8 kl. gimnaz. Zjun. Cena przysiępnie. Porozumieć się 9—1 Mickiewicza 42, m. 11

MIESZKANIA w śródmieściu poszukuje 3 — 4 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami. Oferty do „Słowa” dla C. M.

Pokoju ładnie umeblowanego z oddzielnym wejściem poszukuję od zaraz w okolicach Wielkiej-Pohulanki. Oferty do Administracji „Słowa” pod S.S.

Pokoje z umeblowaniem od 10 zł dziennie dla rekonwalescentów i potrzebujących spokoju. Zakład leczenia czy „Grodzisk” (ma-oddaje — urównię do zowiecki). Godzina od Biura Ogłoszeń 5, Ju-Warszawy, 24 połączona, Niemiecka 4 za dzienne. Telefon mie-gdzynastowy 34, w strzegli przed kum-Warszawie 74 — 28, nem sprawą sądową.

Z powodu wyjazdu do sprzedania meble stołowe i sypialnia (można kupić każdą rzecz oddzielnie) ul. Moniuszki 30 m. 1.

Zgub. Browning Nr 24945 w drodze Mostowej i Mickiewicza. Laska we-koju. Zakład leczenia czy „Grodzisk” (ma-oddaje — urównię do zowiecki). Godzina od Biura Ogłoszeń 5, Ju-Warszawy, 24 połączona, Niemiecka 4 za dzienne. Telefon mie-gdzynastowy 34, w strzegli przed kum-Warszawie 74 — 28, nem sprawą sądową.

Zgub. książ. wojsk. wyd. przez PKU. — Wilno na im. Stanisława Miżka, zam. przy ul. Pobręże 3 m. 11, unieważnia się.

Zgubiony „Index U.S.B. Nr 2416 na imię Wacława Korabiewicza, unieważnia się.

Zgubiona książeczka wojskowa na imię Stanisława Koreskiego. rocznik 1897, wydana przez P.K.U. — Lida, unieważnia się.

ARKADJUSZ AWERCZENKO. Żart Mecenasa. Część I Laleczka. ROZDZIAŁ VIII — Oto Mecenasa, widzi pani, jak miękko śpią, niby stary dobry lew! A za nim słyszycie ciężki chód bawoła — są to krocki Obroncy. Rzeczywiście w tej chwili ukazali się awaj panowie, a widząc Motylka w towarzystwie jasnowłosej piękności stanęli zdumieni, — Mecenasi! Przedstawię cię w tej chwili, ale pierwej pożycz mi dwa ruble. Wzaniem dam ci te książki, masz abonament do biblioteki. Książka niezmiernie ciekawa. Przecież jest ciekawa? zwrócił się do panienki. — Ciekawa, — odrzekła uśmiechając się spokojnie i z zaciekawieniem

przyglądając się Mecenasowi, jego zasypianemu popiołem ubraniu i wysuwającemu się z za jego ramienia obrzygniętemu studentowi. —Prędejdaj te dwa ruble, Mecenasi! Dziękuję! Wrótko dobroliwa, zwracam pani dług; a teraz mogę was przedstawić. Oto Mecenasa. Wspomniał, nieprawdaz? A ten niedziwied jaskiniowy—Nowakowicz! Podaj rączkę i ukłoń się ładnie tej pani. Panowie! Macie przed sobą ideał kobiety. Zaczepieni ją jak lotr, a ona odpowiedziała mi, jak święta! Nowakowicz, trzymaj oczy, bo ci wyskoczą! Mecenasa, widzisz, jak cię kocham. O tobie odrazu pomyślałem, wszak nieszcze-śliwym byłbyś człowiekiem, gdybyś jej nie poznał! Nowakowicz, światła panienko, też niezły towarzysz, dzie-więć puów z łatwością podnosi. — Motylek oszał, — uśmiechnął się Mecenasa. Pozwolił pani zapytać,

— Prawdziwa jaołonka. Jaka piękna dziewczyna. Gdybyś ty na nich wpytnąć mogła, by konjakiem się nie zapijał z samego rana. — Anno Matwiejewówno! Wszak my tylko po kieliszczeniu... — Znam wasze „kieliszczeni”, w takim „kieliszczeniu” zanurzycy się do chrztu można było. Mozebyś, panienko, zjadła co? — Dziękuję, już isć muszę... Jak będę tu blisko — zajdę do was zno-wu. A konjaku nie pijcie lepiej. Do-brze? — Postaramy się — uśmiechnął się Mecenasa. — A jeśli będziecie pani potrze-bowała jakich książek, proszę bardzo, cała moja biblioteka jest do rozpo-rządzenia pani.

— Prawdziwa jaołonka. Jaka piękna dziewczyna. Gdybyś ty na nich wpytnąć mogła, by konjakiem się nie zapijał z samego rana. — Anno Matwiejewówno! Wszak my tylko po kieliszczeniu... — Znam wasze „kieliszczeni”, w takim „kieliszczeniu” zanurzycy się do chrztu można było. Mozebyś, panienko, zjadła co? — Dziękuję, już isć muszę... Jak będę tu blisko — zajdę do was zno-wu. A konjaku nie pijcie lepiej. Do-brze? — Postaramy się — uśmiechnął się Mecenasa. — A jeśli będziecie pani potrze-bowała jakich książek, proszę bardzo, cała moja biblioteka jest do rozpo-rządzenia pani.